Nr. 179 — Wtorek 10 (23) lipca 1912 r. — Rok VII.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od [illegible]
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od [illegible] wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny [illegible]

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	mies.	kwart.	półrocz.	roczn.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Rozkład jazdy pociągów.

Od dnia 18-go kwietnia 1912 r.

Na kolejach Południowo-Zachodnich

Nr 1. *Kuryer* I i II kl. Odesa, Ungeny, Reni, odchodzi o g. 9 w., przychodzi o godz 9 m. 31 z rana. — Nr 9. *Kuryer* I i II kl. Koziatyn, Brześć, Warszawa, Kalisz, Wiedeń, odchodzi o g. 7 m. 10 w., przychodzi o godz. 10 m. 15 z rana. — Nr 11. *Kuryer* I, II i III kl. Sarny, Wilno, Ryga, Petersburg, odch. o g. 9 m. 30 z rana, przychodzi o g. 9 m. 10 w. — Nr 7. *Osobowy* I, II i III Odesa, Wołoczyska, Ungeny, Wiedeń, odchodzi o g. 9 m. 35 w., przychodzi o g. 8 m. 48 z rana. — Nr 13. *Osobowy* I, II i III kl. Koziatyn, Brześć, Białystok, Grajewo, Warszawa, Żytomierz, odch. o g. 1 w nocy, przychodzi o g. 6 m. 27 z rana. — Nr 5. *Osobowy* I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań, Ungeny, Reni, odchodzi o g. 12 m. 25 w nocy, przychodzi o g. 6 m. 15 z rana. — Nr 21. *Pośpieszny* I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Mikołajów, Ekaterynosław, Znamenka, Fastów, odchodzi o g. 8 m. 20 z rana, przychodzi o g. 9 m. 50 z rana. — Nr 19. *Osobowy* I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamenka, Piatichatka, Fastów, Ekaterynosław, Sewastopol, odchodzi o g. 7 m. 20 w., przychodzi o g. 10 z rana. — Nr 29. *Osobowy* I, II i III kl Koziatyn, Żytomierz, Kowel, Radziwiłłów, Wiedeń, odchodzi o g. 7 m. 50 wiecz., przychodzi o g 9 m. 12 z rana. — Nr 5. *Osobowy* I, II i III kl. Sarny, Kowel, Warszawa, Wiedeń, Berlin, odchodzi o g. 11 m. 55 w nocy, przychodzi o g 7 m. 28 z rana. — Nr 3 *Pocztowy* I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Ungeny, Reni, odchodzi o godz. 9 z rana, przychodzi o g. 9 m. 23 wiecz. — Nr 17, *Pocztowy* I, II i III kl. Elizawetgrad, Znamenka, Fastów, Ekaterynosław, odchodzi o g. 11 m. 30 w., przychodzi o g. 7 m. 50 z rana, — Nr 3. *Pocztowy* I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń, odchodzi o g. 2 m. 35 po poł., przychodzi o g. 4 m. 40 po poł. — Nr 27. *Osobowy* I, II i III kl. Fastów, Biała Cerkiew, Olszanica, odchodzi o godzinie 5 minut 25 po południu, przychodzi o godzinie 9 minut 25 z rana. — Nr 15. *Towarowo-osobowy* I, II i III klasy. Fastów, Koziatyn, Humań, Odesa, Rostów, odchodzi o g. 10 m. 50 z rana, przychodzi o g 6 m. 27 po poł. — Nr 31. *Towarowo osobowy* IV kl. Fastów, Znamenka, Koziatyn, Odesa, odchodzi o g. 9 m. 55 w., przychodzi o g. 12 m. 20 po poł. — *Towarowo-osobowy* IV kl. Sarny, Kowel, Warszawa, odchodzi o g. 10 m. 45 wiecz., przychodzi o g. 7 m. 18 z rana.

Na kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej.

Nr 2. *Pośpieszny* I, II i III kl. Briańsk, Charków, Moskwa, odchodzi o g. 12 m. 30 po poł., przychodzi o g. 5 po poł. — Nr 4. *Osobowy* I, II i III kl. Bachmacz, Konotop, Nawla, Briańsk, Moskwa, Kaługa — odchodzi o g. 12 m. 10 w nocy, przychodzi o g. 5 m. 40 z rana. — Nr 12. *Osobowy* I, II i III kl. Bachmacz, Konotop, Artakowo, Kursk, Woroneż, odchodzi o g. 7 w., przych. o g. 9 m. 30 z rana. — Nr 14. *Osobowy* I, II i III kl. Bachmacz, Konotop, Artakowo, Kursk, Woroneż, odchodzi o g. 10 m. 45 w., przychodzi o g. 7 z rana. — Nr 16. *Osobowy* I, II i III kl. Bachmacz, Worożba, Kursk, odchodzi o g. 1 po poł., przychodzi o g. 4 m. 15 po poł. — Nr 18. *Osobowy* I, II i III kl. Bachmacz, Worożba, Żłobin, Witebsk, Petersburg, odch. o g. 7 m. 30 w., przychodzi o g. 10 m. 35 z rana. — Nr 2. *Pośpieszny* I, II i III kl. Połtawa, Charków, odchodzi o g. 6 wiecz., przychodzi o g. 11 m. 35 z rana. — Nr 4. *Osobowy* I, II i III kl. Połtawa, Charków, Łozowaja, Rostów nad Donem, odchodzi o g. 11 m. 15 w., przych. o g. 6 m. 30 z rana. — Nr 6. *Towarowo-osobowy* I, II i III kl. Połtawa, Władykaukaz, odch. o g. 8 z rana, przychodzi o g. 11 m. 13 wieczorem.

Do dzisiejszego N-ru dołączamy dla prenumeratorów zamiejscowych **cennik nasion „K. Buszczyński & M. Łążyński".** 3253

Od Administracyi.

Dla udostępnienia prenumer. „Dziennika Kijowskiego" nabycia na warunkach najdogodniejszych książek niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się z wydawcami i odstępujemy

po cenie zniżonej

wyłącznie tylko naszym prenumeratorom. 3[illegible]

DZIEJE POLSKI

D-ra Feliksa Konecznego

2 tomy, 80 ilustracyi illinicza, duża mapa Polski z podziałem na województwa. Cena dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego":

— Rb. 1 kop. 60 —

(w ozdobnej oprawie).

Kraków

Rys historyczny do połowy XVII w

Rb. 3.

(Cena księgarska rb. 5).

(W ozdobnej oprawie)

Na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem z dołączeniem kosztów przesyłki

Nowe książki niemieckie.

Berlin, w lipcu.

(Korespondencya własna „Dzien. Kij.").

Gorące lato nie przeszkadza wcale wydawcom niemieckim w puszczaniu w obieg całej masy nowych książek, z których zaledwie jedna dziesiąta posiada może tę wartość, jakiej ma prawo wymagać czytelnik, szukający w książce bądź zręcznej i zajmującej fabuły, bądź też treści pouczającej, ale nie nużącej. Uderza zwłaszcza wielka liczba powieści kobiecych, pisanych najczęściej przesadnie, przy użyciu ogromnego aparatu afektacyjnego i pozy teatralnej, przez co zazwyczaj zamienia się zamierzony naturalizm w niesmaczną pornografię a fabuła naszpikowana jest tyloma podrzędnymi szczególikami pseudo-psychicznymi, że czytelnik, mimo najszczerszej chęci, z trudem tylko dobrnie do końca.

Takiemi „zaletami" odznaczają się zwłaszcza powieści, mające cechy wyznania autorki, która na pozór wykroiła je z dziejów własnego życia i opowiedziała je po swojemu, celem przedstawienia czytelnikowi swych zapatrywań na różne otwarte kwestye społeczne i obyczajowe, najchętniej zaś na sytuacye, wynikłe na tle powikłań sercowych. Obawa przed temi powieściami jest tak silna, że dość rzadko tylko można znaleźć nakładcę, który odważyłby się wydać na własne ryzyko książkę kobiecą, to też z wyjątkiem kilku rzeczywiście utalentowanych pisarek niemieckich wszystkie prawie autorki dopłacają wcale pokaźne sumy firmom wydawniczym, które nie tracąc nic materyalnie, zarzucają w ten sposób rynek księgarski produktami bezwartościowymi.

Czasami ukaże się wszakże i między temi mniej znanemi autorkami kobieta, która umie barwnie i zajmująco opisać jakiś epizod życiowy i przed oczami czytelnika przesunie galeryę żywych osób, nie zaś wykoszlawionych manekinów. Taką autorką jest np. Emmi Elert, której powieść, zatytułowana „Na fałszywym torze" *(In falschen Gleisen", Dresden, Karl Reissner, 1912)* wywołała powszechne uznanie.

Treść książki nieprawdopodobna. Żona oficera niemieckiego opuszcza go i poślubia chłopaka wiejskiego, którego poznała jako ordynansa swojego męża. Rzecz prawie niemożliwa w tem środowisku, do którego należy bohaterka powieści, jednakże autorka nie troszczy się zupełnie o przekonanie czytelnika, lecz z niesłychaną prostotą i szczerością opowiada dzieje pożycia małżeńskiego niedobranej pary: brutalnego oficera i młodej jego żony, nie umiejącej otrząsnąć się z małomiasteczkowych wpływów, wśród których żyła przed zamążpójściem. Wyłączając wszelką erotykę z ram powieści, kreśli autorka ze znakomitą plastyką historyę obumierającej miłości zawiedzionej młodej kobiety, nieludzkie postępowanie jej męża, doprowadzające ją do ucieczki z domu, a wreszcie poczciwość ordynansa, który w czasie najcięższych przejść moralnych nieszczęśliwej kobiety czuwa nad nią z całą serdecznością i przywiązaniem. Dalsze dzieje same się już kleją. Rozwiedziona z mężem, przebywa młoda kobieta w okolicy, w której mieszka ów chłopak o gołębiem sercu, poznaje życie proste, bez komplikacyi niezwykłych i bez obłudy i wreszcie wychodzi za dawnego ordynansa i wyrywa się w ten sposób z „fałszywego toru", na który wepchnął ją los nieszczęsny.

Wszystko opowiedziane tak naturalnie, że największy sceptyk nie może nie uwierzyć i nie pogodzić się z autorką, tem bardziej, że ta nie moralizuje, nie oskarża nikogo, nie uogólnia niczego, lecz bez patosu i zbytniej retoryki przedstawia nam dzieje kobiecego serca, a przedstawia je z przekonaniem i wewnętrznem przeświadczeniem o prawdziwości swego opowiadania.

Drugą książką, napisaną przez kobietę a mimo to mającą obecnie niesłychane powodzenie w Niemczech, jest ogromna, bo 520 stron zajmująca powieść Heleny Völk pod tytułem „Bądź błogosławieństwem"! *(„Du sollst ein Segen sein"! — Gutenberg Verlag, Berlin, 1912).*

Bohaterka tej powieści przedstawia się jako typ niecodzienny, patologiczny. Pochodzi z rodziny, obciążonej dziedzicznie, a naszkicowane jest tu to obciążenie o wiele ostrzej i wyraźniej, aniżeli nawet w „Święcie pokoju" Hauptmanna. Na takiem tle wzrasta jej energia, z jaką dąży do zdobycia sławy i wielkości. I tu zaczyna się ciekawy taniec najrozmaitszych nieprawdopodobieństw i niemożliwości, pozbawionych wyraźnego łącznika i rzucanych na ekran bez liczenia się z ekonomią wewnętrzną i z potrzebą zaokrągleń narracyjnych a zarazem z koniecznością artystycznej organizacyi budowy powieściowej.

Sytuacye bohaterki przypominają nieco „Dolę" Żmijewskiej, tylko, że u Heleny Völk widać silniejsze i głębsze ujęcie całego problemu. Erotyka ukazuje się nam tu niby promieniowanie faustowskiej genialności, tłumionej u pojeniem dyonizyjskiem, z pod którego dobywają się tony radości lub zwątpienia, zawsze podwójnie silne i do głębi wstrząsające. Dziewczyna widzi, że na każdym kroku ściga ją namiętność mężczyzn a wreszcie poznaje, że i w niej obudziła się samica i że chwila upadku zbliża się z każdą sekundą. Gdy wreszcie złamana i zwątpiona znajduje mężczyznę, bliskiego swemu sercu, jest już zapóźno. Utraciwszy wszelką nadzieję, idzie za swym złym demonem i podąża szybkim krokiem do stanowiska... kurtyzany.

Mimo wysiłki autorki, całość nie robi wrażenia powieści, lecz wynurzeń liryczno-dytyrambicznych duszy genialnej, ale chorej, która niezdolna jest do odtwarzania prawdy i umie tylko wspinać się po niebezpiecznych szczytach i urwiskach fantazyi. A że czyni to z talentem niepoślednim, przeto zapomina się o usterkach i czyta się książkę z zajęciem.

Na tych dwóch książkach, wyszłych z pod piór kobiecych, można śmiało zakończyć tym razem długą ich litanię i przyjrzeć się innym, wybitniejszym książkom niemieckim z ostatniej chwili.

Do tych należałoby zaliczyć przedewszystkiem świeżo wydane, niezwykle zajmujące dzieło Soldana, opracowane przez M Bauera p. t. „Dzieje procesów przeciw czarownicom" *(Soldan-Heppe: „Geschichte der Hexenprozesse" — München, Georg Müller).*

Dwa tomy najrozmaitszych dokumentów, ułożonych starannie i ze znajomością przedmiotu, daje nam szczegółowy przegląd owych potwornych sądów, jakie ciągnęły się przez kilka wieków po wszystkich prawie ziemiach Europy. Ważna jest ta książka i z tego powodu, że zaprzecza dokumentami, jakoby procesy przeciw czarownicom były wyłączną właściwością kościoła katolickiego i krajów katolickich.

Jako przykład, wystarczy przytoczyć historyę, która rozegrała się w Berlinie w roku 1728 a której bohaterką była słaba na umyśle córka młynarza. Dziewczyna ta opowiadała, że rozmawiała z dyabłem, który dał jej pieniądze, w zamian za co kazał jej podpisać jakiś cyrograf. Od tego czasu nagabywał ją szatan co dnia, wskutek czego postanowiła odebrać sobie życie. W sam czas odcięto ją z postronka i stawiono przed sąd berliński. Po zeznaniach pastorów i lekarzy, którzy badali nieszczęśliwą, orzekło kolegium kryminalne, że inkwizytka winna jest kary śmierci przez ścięcie głowy i spalenie za utrzymywanie stosunków z szatanem, ze względu jednak na jej nienormalny stan umysłu, zamienia się jej karę śmierci na dożywotnie ciężkie roboty w Szpandawie. Wyrok ten zatwierdził król w całej rozciągłości.

Takich przykładów moc a obok tego bogato ilustrowany dział wszystkich rodzajów tortur, jakiemi zamęczano niezliczone kobiety, podejrzane o przyjaźń z dyabłem. Dzieło to stanowi bezsprzecznie poważny dodatek do dziejów kultury, kroczącej drogą niezwykle powolną i utykającej przez setki lat na straszliwej przeszkodzie nie mogących się dziś pomieścić w głowie przesądów i zabobonów.

We Fryburgu ukazały się w tych dniach pamiętniki zmarłego przed paru miesiącami Karola Maya, niesłychanie popularnego autora powieści podróżniczych, rozchodzących się w krociowych liczbach po całym świecie.

Karol May doznał przy końcu życia mnóstwa przykrości. Zarzucono mu publicznie, że pisał swoje powieści, nie znając zupełnie przedmiotu, ani ludzi przez niego opisywanych, a wrażenia czerpał ze swej młodości, gdy parokrotnie odsiadywał więzienie, albo trudnił się rozbójnictwem w lasach i górach saskiej Szwajcaryi. May zapierał się tego i skarżył do sądu wszystkich napastników, przed śmiercią spisał wszakże swoje pamiętniki, w których przyznaje się do różnych wykroczeń we wczesnej młodości, tłómacząc je nędzą i złem wychowaniem.

Dzieje swojego rzekomego rozbójnictwa w saskiej Szwajcaryi przedstawia jako błąkanie się bez celu o głodzie i chłodzie. Uciekł mianowicie w lasy, gdy we wsi rodzinnej zaczęto go posądzać o dokonanie całego szeregu włamań. Wówczas słyszał w sobie jakieś dziwne, nieznane mu głosy i śmiechy i pędził wciąż przed siebie, jakby przez furye dzikie ścigany. Sypiał na drzewach i żywił się burakami surowymi. Obudziwszy się pewnego poranku, ujrzał całe niebo zaczerwienione, a wokół siebie ogień i dym. Był to pożar wzniecony podobno jego ręką, za co skazano go na cztery lata więzienia.

Te cztery lata wspomina May z niezwykłą tkliwością, dodając, że one nauczyły go wielu rzeczy i zmieniły gruntownie. Postanowił dobrem życiem i pisaniem umoralniających powieści oddziaływać jaknajlepiej na ludzkość i zasadzie tej pozostał wierny do końca życia. Wtedy również powstały w jego umyśle dwie postacie doskonałe pod każdym względem: postać Winnetou, idealnego mężczyzny i postać Marrah Durimeh, idealnej kobiety. Pamiętniki Maya nie podniosą wprawdzie reputacyi zmarłego, ale tłómaczą nam wiele niezrozumiałych dotychczas szczegółów, tyczących się tej bądź co bądź niezwykłej organizacyi duchowej.

Cz. Łukaszkiewicz.

Bunge o rusyfikacyi.

„Istoriczeskij Wiestnik" w zeszycie lipcowym ogłosił memoryał wybitnego ekonomisty rosyjskiego, Mikołaja Bunge, o polityce wewnętrznej za panowania Cesarza Aleksandra III. Bunge w roku 1881 był ministrem skarbu, a następnie przez długie lata prezesem b. komitetu ministrów.

Roztrząsając po kolei różne sprawy państwowe, Bunge pomiędzy innemi tak pisze:

„Co do języka polskiego popełniono dwa grube błędy. Przedewszystkiem po powstaniu 1863 — 64 r. rząd powziął zamiar zruszczenia Królestwa Polskiego i wynarodowienia go poniekąd. Sfrancuzienie Alzacyi po przyłączeniu jej do Francyi i zniemczenie Poznańskiego w pierwszej połowie XIX wieku świadczyło pozornie o możliwości dopięcia tego celu. Ale w Poznańskiem widać już zwrot ku wzmożeniu się polskości.

„Polacy w Królestwie, skoro spostrzegli, że dzieciom ich zabraniają mówić po polsku, wywnioskowali, iż rząd zamyśla wytępić ich mowę ojczystą. W tem właśnie kryje się jeden z najgłówniejszych powodów nienawiści polaków ku Rosyi. Tymczasem owo zruszczenie wydaje się nader mało prawdopodobnem, albowiem język polski nie jest zwykłą gwarą ludową, lecz językiem wyrobionym, literackim. Wytępienie go — to czcze i szkodliwe marzenie.

„W Niemczech prawie od stu lat szkoła szczepi ciżbom ludowym język literacki niemiecki, a przecież utrzymały się dotychczas różne narzecza, niekiedy zrozumiałe jedynie okolicznym mieszkańcom. Czyliż więc wolno się spodziewać, aby jeden język literacki mógł z łatwością ustąpić drugiemu językowi literackiemu, chociażby z tegoż pnia pochodzącemu?

Kapitały niemieckie w Łodzi.

Z memoryału łódzkich przemysłowców niemieckich, uzasadniającego przewagę wpływów niemieckich w przyszłym samorządzie przytacza „Gazeta Łódzka" wywody ściśle ekonomiczne, obrazujące potęgę kapitału niemieckiego w Łodzi.

Według obliczeń niemieckich ludność Łodzi w roku zeszłym wynosiła:

polaków	220,038
niemców	115,224
żydów	98,893
rosyan	4,120

Ogółem zatem mieszka w Łodzi 438,275 osób, a wśród nich polaków jest więcej niż połowa. Potęga ekonomiczna daje wszakże — jak twierdzi memoryał — pierwszeństwo niemcom. W Łodzi istnieje 27 towarzystw akcyjnych niemieckich, a jedno polskie (L. Geyer, jak zaznaczają niemcy), 95 fabryk niemieckich i rosyjskich (chyba żydowskich. *Przyp. Red.*), 10 polskich; 252 przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych jest w rękach niemców, a tylko 125 polskich; 1,422 właścicieli nieruchomości zalicza się do niemców lub rosyan, a polaków jest zaledwie 769. Jeszcze bardziej wyglądają te dane w przekładzie na —ruble:

„Majątek i kapitały niemieckie w Łodzi wynoszą 123,935,162 rb. 14 kop., majątek i kapitały polskie — 6,829,925 rb. Fabryki i zakłady niemieckie przedstawiają wartość 58,345,000 rb., polskie — 2,310,000 rb. Skarb państwa też ma mniejsze zyski z polaków, gdyż w r. 1911 podatek przemysłowy i handlowy, opłacany przez polaków, wyniósł 22,393 rb., gdy niemcy i rosyanie (?) zapłacili 63,334. Podatek od nieruchomości polskich wyniósł w roku 1911 185,538 rubli 85 kop., od niemieckich—767,413 rb. 30 kop.

Jeżeli będziemy pamiętali o tem, że więcej niż połowa nieruchomości łódzkich należy do przemysłowców lub handlowców, to dochodzimy do wniosku, że majątek miasta w trzech czwartych należy do sfer przemysłowo-handlowych.

Okrucieństwa nad indyanami w Putumayo.

Należący do liberalnego stronnictwa poseł z Glasgow, Dundas White, wniósł w parlamencie angielskim interpelacyę w sprawie okrucieństw, jakich ofiarą są w Putumayo, w Peru, indyanie, pracujący w plantacyach kauczuku.

Putumayo leży w głębi lądu w trudno dostępnych górach. Kto chce udać się do Limy, stolicy Peru, z Iquitos, które jest centrum Putumayo i stolicą prowincyi Bajo Amazonas w departamencie Loreto, ten musi płynąć Amazonką aż do jej ujścia, stamtąd udać się do Nowego Jorku, stąd koleją na wybrzeże oceanu Spokojnego, a dopiero stamtąd może jechać okrętem do Limy. List do Limy idzie z Iquitos sześć dni, z Iquitos do Putumayo trwa droga dwa tygodnie.

Tam to, zdala od dozoru rządu, osiedliła się i zagospodarowała się szajka eksploatatorów, których okrucieństwa przewyższają słynne okropności w Congo, a nawet w niemieckich koloniach afrykańskich. Aby zmusić ludność do dostarczania jaknajwiększej ilości kauczuku, rozbijali agenci kompanii głowy małym dzieciom, na śmierć smagali kobiety i mężczyzn, albo zamykali swoje ofiary i skazywali na śmierć głodową. Po pijanemu przywiązywali mężczyzn do drzew i strzelali do nich, jak do tarczy, stare kobiety wieszali na drzewach i przypiekali im stopy, albo też wyciągali na sznurach mężczyzn na pewną wysokość i puszczali ich potem na ziemię. W przeciągu dwunastu lat wymordowano trzydzieści tysięcy ludzi; z dość licznej dawniej w tych stronach ludności zostało przy życiu zaledwie osiem tysięcy, a i z tych dziewięć dziesiątych jest okaleczałych i nosi na ciele blizny i ślady plag.

Odkrył to sir Roger Casement, konsul generalny w Rio de Janeiro, który swego czasu doniósł o straszliwych prześladowaniach murzynów w Congo. Rząd angielski starał się wpłynąć na władze peruwiańskie, które udawały, że o niczem nie wiedzą. Wymawiały się one trudnym dostępem, obiecywały reformy, nareszcie przyznały, że okrucieństwa te działy się przez pewien czas aż do r. 1907. Przeczy temu raport sir Casementa, notujący przerażające szczegóły prześladowań i nadużyć aż do roku 1910; przeczy temu także wciąż jednakowa ilość dostarczanego na targ kauczuku, ilość, równa ilości kauczuku zebranego w latach tortur i okrucieństw. Okazuje się stąd, że nadużycia te trwają do dziś.

Kto jest właściwym sprawcą tego barbarzyństwa, niegodnego naszego wieku? Pierwotnie działo się to pod firmą dwóch kupców: J. C. Arana i Hermanos w Iquitos. W 1907 r. przybył jeden z braci Arana aż Londynu, gdzie szukał kapitałów. W istocie wskutek jego starań powstała „Peruvian Amazon Co., Ltd.", której dyrektorami byli obaj bracia Arana, prócz tego pewna ilość anglików i peruwiańczyków; firma ta likwiduje teraz swoje interesy. Obracała ona kapitałem miliona funtów szterlingów. Don Julio Cesar Arana, który właściwie wszystkiem kierował, mieszkał stale w Londynie. Kiedy sir Casement ukończył swoje śledztwo, don Arana uciekł z Londynu.

Podsekretarz stanu Acland odpowiedział na interpelacyę, że opublikowane sprawozdanie, o owych nadużyciach traktujące, odnosi się do okolic, za które rząd angielski nie jest odpowiedzialny; spodziewa się jednak, że ogłoszenie sprawozdania zwróci uwagę opinii publicznej na te stosunki i wpłynie na utworzenie prywatnych misyi, któreby mogły zapobiegać podobnym nadużyciom.

Jak żyje Papież Pius X?

Współpracownikowi „Neues Wiener Tageblatt" pewien wysoki dostojnik kościelny, który do niedawna miał sposobność zjawiać się niemal codziennie przed obliczem Papieża Piusa X, udzielił szczegółów zajmujących w sprawie trybu życia i pracowitości Ojca św.

Ojciec św., wbrew wszelkim pogłoskom, rozpuszczonym po świecie, cieszy się dobrem zdrowiem. Napady podagry, które początkowo występowały bardzo gwałtownie, obecnie osłabły. Że Ojciec św. czasem skarży się na lekkie niedomaganie, wtedy, gdy usilnie pracuje, jest rzeczą zrozumiałą. Natychmiast przecież za każdym razem nabiera ponownie sił, jest wesół i z niezmierną gorliwością zabiera się do pracy.

Pisano już często, jak wesołym i pełnym humoru jest Pius X. Lubi towarzystwo i lubi sztuki piękne. Jest namiętnym znawcą muzyki, oraz jej przyjacielem. Po zakończeniu pracy dziennej chętnie zbiera około siebie gości. Bierze udział w żywej rozmowie, interesuje się zarówno sztuką, jak i sprawami polityki bieżącej. Ci, którzy z nim rozmawiają, mogą w takich razach łatwo się przekonać, jak dobrze jest on poinformowany o wszystkiem co dzieje się w świecie.

Ojciec św. wstaje rano. Sam celebruje Mszę św., następnie na śniadanie wypija szklankę mleka i zjada jedno jajko na miękko, poczem zaraz przyjmuje obu sekretarzy prywatnych, by załatwić bieżące sprawy prywatne. Gdy pogoda sprzyja, w takim razie idzie na przechadzkę po ogrodach Watykańskich, poczem przybywa do Ojca św. kardynał sekretarz stanu, by przedłożyć mu sprawy państwowe i razem z Papieżem je załatwić. Posłuchanie kardynała sekretarza stanu trwa co najmniej dwie godziny. Papież pojmuje szybko i oryentuje się łatwo. Dzięki temu załatwienie spraw państwowych nie natrafia na trudności.

Po posłuchaniu, udzielonem kardynałowi sekretarzowi stanu, przychodzi kolej na posłuchania prywatne i zbiorowe. Trwają one do obiadu.

Obiad zaczyna się o godz. 2 po południu, lecz trwa bardzo krótko, ponieważ jpst niezwykle skromny. Składa się na niego talerz zupy, sztuka mięsa, kawałek pieczystego i wiele jarzyn. Prócz tego Papież pije lekkie wino czerwone. Okrasą obiadu jest żywa rozmowa, ponieważ Papież zawsze jada w towarzystwie. Po tym obiedzie Papież wypoczywa, a następnie odbywa powozem przejażdżkę po ogrodach Watykańskich. Potem następuje załatwienie niezwykle obszernej korespondencyi prywatnej. Papież odpowiada na każdy list swoim znajomym tak, iż nieraz musi listy dyktować do późnej godziny wieczornej. Kolacyę spożywa w towarzystwie kilku prałatów, siostry i synowicy, córki zmarłego brata. Wówczas najchętniej rozmawia o Wenecyi. Z niezmiernem rozrzewnieniem wspomina o tych czasach, kiedy był patryarchą weneckim.

W sprawach kościelnych Pius X ma na celu podniesienie życia wewnętrznego kościelnego. Zdaje sobie sprawę, że owo uduchowienie życia kościelnego jest bardzo trudne w czasach, gdy niemal cała ludzkość oddaje się pracom materyalnym. Ale właśnie dlatego jest rzeczą potrzebną pracować nad uduchowieniem Kościoła, ponieważ w czasach obecnych należy stworzyć jakąś przeciwwagę wyłącznie materyalnym wysiłkom ludzkości. W tych usiłowaniach ku uduchowieniu życia kościelnego Papież objawia taką konsekwencyę, że tu i owdzie pojawiają się głosy, oskarżające go o brak serca. Owo oskarżenie jest zupełnie niesłuszne, ponieważ Pius X w głębi duszy jest uosobieniem łagodności i dobroci.

Warto dodać, że na punkcie dobroci serca, łagodności oraz wesołości i pogody umysłu przypomina on swojego imiennika Piusa IX, który był takiem uosobieniem dobroci i w pierwszych latach swojego Pontyfikatu słynął z wesołości i pogodnego nastroju. Dopiero zabór Rzymu i uczynienie z Papieża więźnia w Watykanie—odebrało Piusowi IX ten humor, którym się odznaczał w pierwszych latach panowania.

Oryginalne ustawodawstwo.

W Ameryce północnej każdy stan ma, jak wiadomo, prawo wydawania ustaw. Ustawy te w niektórych stanach zdumiewają oryginalnością wkraczając w dziedziny życia, których nie ośmieliłoby się dotknąć ustawodawstwo europejskie. Oto kilka przykładów takich „ustaw" amerykańskich.

W Stanie Arkanzas uchwalona została niedawno ustawa, karząca grzywnami każdego, kto ośmieli się grać w piłkę nożną. W tymże Stanie obowiązuje już dawniej ustawa, karząca grzywnami każdego obywatela, który nie kąpie się bodaj raz w tygodniu. W Stanie Texas karany jest każdy, kto ośmieli się kłócić w miejscu publicznem lub przy telefonie. W tymże Stanie każdy amator napojów spirytusowych płacić musi podatek w wysokości 75 koron rocznie.

W Stanie New-York rozważana jest obecnie ustawa, która na palaczy samochodowych oraz właścicieli samochodów nakłada obowiązek tworzenia funduszu, przeznaczonego na wynagrodzenia ofiar samochodowych.

W Stanie Illinois kawaler, po dojściu do 45 roku życia, płaci podatek w wysokości 25 dol. rocznie; w innym znowu Stanie rząd płaci rodzicom za każde przybyłe na świat dziecko 10 dol. W Colorado wydana ma być w wkrótce ustawa, zabraniająca pobierania napiwków. Wyjątek zrobiony będzie dla kelnerów wagonów sypialnych, którzy obsługiwać muszą podróżnych w nocy. W Stanie tym obowiązuje między innemi ustawa, na mocy której prześcieradła w hotelach mieć powinny 2 i trzy czwarte metra długości.

Tajemnicze zniknięcie w Tatrach.

Sprawa tajemniczego zniknięcia panny Szystowskiej pozostała do dnia dzisiejszego niewyjaśniona. Dzień w dzień ruszają w dalszym ciągu ekspedycye ratunkowe zgłoszone oficyalnie u p. Zaruskiego, lub też prywatne wycieczki w celu odnalezienia bodaj śladu zaginionej. Jedna z ekspedycyi znalazła wczoraj w dolinie Suchej chusteczkę z literą S. Nie jest wykluczone, iż chusteczka ta należała do p. Szystowskiej. *A propos* tego śladu występują jednak znajomi panny Szystowskiej twierdząc, iż nosiła ona chusteczki z całymi monogramami, a nie z jedną literą. O znalezieniu chusteczki zawiadomiona została policya.

Dnia 6 go lipca wyruszyły dalsze oddziały na poszukiwanie zaginionej. Oddziałów wyruszyło kilka, a mianowicie jeden oddział udał się ku dolinie Kondrackiej, drugi doliną Strążysk przejściem na Giewont, trzeci doliną Kościeliską. Prócz tego kilkunastu turystów ruszyło jeszcze na węgierską stronę.

P. Zaruski wyczerpawszy wszystkie sposoby, praktykowane przez ekspedycye ratunkowe, zrezygnował z dalszych poszukiwań. Według przypuszczeń p. Zaruskiego p. S. musiała w lasach zabłądzić i padła ofiarą półdzikich juhasów. Prawdopodobne jest również, że p. S. szukając wyjścia z olbrzymich lasów, zalegających tamte strony, wpadła w jakąś niedostępną szczelinę i tam z wycieńczenia i głodu umarła. O wiele więcej ryzykownem przypuszczeniem jest takie, jak historya samobójstwa p. S. kolportowana w kółkach znajomych. Samobójstwo jednak mogłoby być jedynie wtedy niewykluczone, gdyby p. S. nie mając się już dalej i nie spodziewając się ratunku odebrała sobie życie w jakiemś niedostępnem miejscu. Wszelkie inne powody samobójstwa są absolutnie niemożliwe. P. S. nie miała najmniejszych powodów do tego kroku.

Do ostatniej chwili była wesoła i z właściwą sobie żywością interesowała się najmniejszą choćby drobnostką. Pozostaje zatem jedna jedyna rzecz, a nią jest zbrodnia przez półdzikich juhasów. W wypadku tym poszukiwaniem winni zająć się już nie tyle taternicy, jak ludzie odważni, gotowi bądź to podstępem, bądź też siłą przetrząsać każdy niemal szałas juhasów. Mimo pesymistycznych zapatrywań, nie można wykluczyć, aby p. S. nie żyła. O ile dokonane zostało uprowadzenie jej przez juhasów, to bardzo możliwe jest, iż trzymana jest przez nich w tajemniczem ukryciu.

Tatry są pełne jeszcze niebezpiecznych pasterzy szczególnie na węgierskiej stronie. Mówią również o dzikich samotnikach, mieszkających w głębiach lasów tatrzańskich, w jamach wykopanych w ziemi.

Na poszukiwanie zaginionej udało się kilku doskonale znających Tatry górali, którzy przedsięwezmą na nowo poszukiwania.

Komisya, wydelegowana przez Tow. Tatrzańskie celem ustalenia faktycznego przebiegu wycieczki d-ra Sawickiego, przeszła całą drogę od restauracyi w dolinie Kościeliskiej do szczytu Krzesanicy i w sobotę wieczorem wróciła do Zakopanego.

Do Zakopanego powróciła również i ekspedycya policyjna z agentem krakowskim, która przy pomocy żandarmów węgierskich przeszukała szałasy i badała juhasów. Śledztwo jednakże nie wydało żadnego rezultatu.

Sądy w Nowym Targu i Sączu wysłały komisyę w celu przeprowadzenia śledztwa w sprawie zniknięcia p. Szystowskiej. Powołano szereg świadków.

Komisya T-wa Tatrzańskiego, zbadawszy przebieg wycieczki, wydała orzeczenie, iż d-r Sawicki absolutnie nie jest winien wypadku.

Rodzice p. Szystowskiej wyznaczyli nagrodę za znalezienie córki ich: żywej—2,000 koron, zwłok jej—1,000 koron.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(2 pism i od korespondentów.)

— Nowe gimnazyum. Minister oświaty zezwolił Starokonstantynowskiemu zarządowi miejskiemu na otwarcie w bieżącym roku szkolnym w Starokonstantynowie gimnazyum z prawami średnich zakładów naukowych.

Świętokradztwo. W nocy na dzień 25 czerwca w miasteczku Uszomierz złodzieje usiłowali dokonać kradzieży w miejscowej cerkwi. Stróż, zauważywszy złoczyńców, wszczął alarm i złodzieje umknęli, pozostawiając koło cerkwi koszyk, parę butów, wytrych, laskę i butelkę z wodą. Tejże nocy dokonano kradzieży w kościele w lesie przy drodze z Uszomierza do wsi Baraszów, o 3 wiorsty od Uszomierza. Złodzieje usiłowali przedostać się do kościoła przez drzwi główne i w tym celu prześwidrowali w nich kilka otworów, widząc jednak, że sprawa będzie trudna, przystawili drabinę i wyjąwszy szybę weszli do kościoła. Złoczyńcy wyłamali tam 4 skarbonki, zabrali 80 rb. gotówką i funt kadzidła i wyszli z kościoła przez drzwi, otwierając je za pomocą wytrychu.

Przypuszczają, że sprawcami świętokradztwa byli niewiadomi 3 przybysze, których w przeddzień widziano włóczących się po Uszomierzu. Wszczęto poszukiwania.

Wybory.

Żydzi a wybory.

Z powodu ostatniego wyjaśnienia senatu w sprawie udziału żydów w wyborach do Dumy Państwowej, żydzi w Kijowie znaleźli się w oryginalnej sytuacyi, gdyż bez względu na cenzus, na podstawie którego posiadają prawo wyborcze, zmuszeni będą, o ile chcą znaleźć się na listach wyborczych, urzeczywistniać swe prawo w drodze zgłoszeń.

Wydział statystyczny zarządu miejskiego, który w ciągu najbliższych dni ukończy już układanie list ogólnych, w celu ustalenia którzy z wyborców wyznają religię mojżeszową, odeszle listy do odnośnych cyrkułów, których komisarze na zasadzie informacyi biura adresowego wskażą w listach osoby narodowości żydowskiej oraz czy posiadają one lub nie bezwarunkowe prawo zamieszkiwania w Kijowie Osoby, nieposiadające takiego bezwarunkowego prawa, zostaną wykreślone z list. Pozostałe zaś o tyle będą umieszczone na listach, o ile same zgłoszą się do zarządu miejskiego i udowodnią na podstawie dokumentów, iż posiadają bezwarunkowe prawo pobytu w Kijowie.

Komitet żydowski w Mińsku.

Utworzył się komitet przedwyborczy żydowski, składający się z miejscowych działaczów społecznych. Uchwalono na prawyborach w miastach, w których nastąpi porozumienie żydów z polakami, przeprowadzać żydów-wyborców jedynie w celu zwiększenia ich liczby, lecz bynajmniej nie dla wyboru posła.

W Witebsku.

Witebski rosyjski gubernialny komitet wyborczy otwiera oddziały we wszystkich powiatach gubernii. Wymieniają kandydatury, według informacyi „Now. Wrem.", Nila Serebrennikowa, bar. Engelhardta, który wpłynął w r. 1910 na oddanie głosów niemieckich za Ofrosimowem, posłem do Rady Państwa i posła do trzeciej Dumy Jewreinowa.

Teatr polski w Kijowie.

W końcu września r. b. Kijów będzie gościł w swych murach trupę polską o tak wysokim poziomie artystycznym, jakiemu dorównać mógł chyba teatr Bolesławskiego. Na szereg — nieliczny niestety — przedstawień zjeżdża do nas w tym czasie zespół artystyczny, złożony z najwybitniejszych sił obu stolic Polski. Powitamy więc wówczas na scenie polskiej i znaną już naszemu miastu znakomitą artystkę p. Wysocką i nie mniej znakomitą p. Przybyłko-Potocką z Warszawy. Z Warszawy również zjadą jako uczestniczki trupy, panie: Laura Duninówna, Dulębianka, Kozłowska; z Krakowa panie: Krysińska, Słubicka, Czarnecka, Broniszówna, Zarzycka.

Nie mniej imponująco przedstawia się męski zespół trupy ze znanym już Kijowowi znakomitym artystą p. Sosnowskim z Krakowa na czele. Ujrzymy więc wybitnego artystę i dyrektora teatru polskiego w Łodzi p. Zelwerowicza, pp. Maksymiliana i Józefa Węgrzynów, p. Weycherta z Krakowa, p. Leszczyńskiego (syna) nadto pp. Junoszę i Jarmińskiego.

Na stopie odpowiedniej utrzymany zostanie i repertuar.

Szereg przedstawień rozpocznie znakomity zespół od wystawienia sztuki „Damy i Huzary", potem nastąpi „Wesele", wystawione w tej samej obsadzie, w jakiej po raz pierwszy ujrzał sztukę Wyspiańskiego gród Podwawelski, „Wyzwanie", „Gody życia", „Straceńcy", „Aktorki", nadto „Klątwa" i „W gołębniku" wypełnią pozostałe przedstawienia, z których pierwsze będzie miało miejsce 28 września.

Przedstawienia odbywać się będą w teatrze Sołowcowa, rozporządzającym odpowiednio urządzoną sceną i środkami reżysersko-dekoracyjnymi i, pod tym więc względem będą stały na tym poziomie, na jakim stoi znakomity zespół trupy.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 10 (23) 7-miu braci męcz.
Jutro 11 (24) Pelagii P. M.
Wschód słońca o godz. 4 m. 17
Zachód słońca o godz. 7 m. 55
Długość dnia godz. 15 m. 38

Kalendarzyk Historyczny.

23 lipca n. st.

Roku 1711. Turcy zmuszają nad Prutem Piotra I do zawarcia pokoju, mocą którego wojska rosyjskie mają być wyprowadzone z granic Rzeczypospolitej.

— Do wiadomości wyborców. W wydziale statystycznym zarządu miejskiego otrzymywać można blankiety deklaracyi, które składać powinny osoby, wpisywane do list wyborczych w drodze zgłoszeń (zajmujące oddzielne mieszkania, lecz nie opłacające podatku mieszkaniowego, oraz emeryci). Forma deklaracyi jest następująca: „Do kijowskiego zarządu ziemskiego. Deklaracya lokatora (stan i ranga lub stanowisko, imię ojca, nazwisko i adres). Zajmując na siebie oddzielne mieszkanie i chcąc brać udział w wyborach do Dumy Państwowej, proszę zapisać mnie do list wyborczych miasta Kijowa". (Podpis).

Zaświadczenie, iż dana osoba zajmuje oddzielne mieszkanie nie mniej niż od roku, należy otrzymywać od policyi lub od właścicieli domów, przyczem w ostatnim wypadku zaświadczenie podobne należy w obecności właściciela domu poświadczyć u rejenta z opłaceniem podatku stemplowego. Przypominamy jednocześnie, że w wyborach nie mogą brać udziału osoby poniżej 25 lat wieku i wychowańcy zakładów naukowych.

Na mocy wyjaśnienia senatu z r. 1906 z pośród osób, posiadających oddzielne mieszkanie, nie mają prawa uczestniczyć w wyborach: 1) stróże domów, zamieszkali w mieszkaniach udzielonych przez właściciela domu, 2) niżsi pracownicy (woźni, szwajcarzy, stróże, dozorcy), otrzymujący mieszkanie od instytucyi, w któ-

---

Nina Spasowiczówna. 2)

BŁĘKITNA ,,,,,,,, RÓŻA.

PASTEL.

III.

Dziwne, zaiste dziwne i nieuchwytne, jak koloryty mórz, bywają losy nasze i dziwne jest też, jak mało ważą one sobie postanowienia nasze, które mają być niezmienne, zasady, które krystalizują się w nas z soli łez naszych, myśli, które wykuwa i misternie wypracowuje w nas Ból — wszechwładny pan świata — Ból.

Tak pełne, tak przelewająco się za brzegi pełne było dzieciństwo moje, że starczyłoby go na parę żyć pewnie i że nie zamieniałabym go na żadne mdławe i łatwe istnienie: bo były w niem bóle ogromne, męczarnie długie, szały zachwytów i burze upojeń, a czasami uspokojenia błękitne, rozsłonecznienia złote wielkich cisz. Uczucia tytaniczne w swej żywiołowości, takie, kich nie doznaję już oddawna, ponieważ skarlałam jakoś dziwnie od owych świetnych czasów i rozmieniałam się cała na „drobną monetę" *) jakoby. Jako rzeczy obce i odczuwane przez kogoś obcego przychodzą mi na myśl te moje pyszne nostalgie słońca i przestrzeni do fizycznego dochodzące bólu wśród bezbarwnych ścian, bezbarwnego miasta, powleczonego oponą gęstą dymów, cynicznego w szczegółach, jak bywa zawsze tam, gdzie przyroda nie złagodzi choć trochę miękkością swą brutalnej zwierzęcości ludzi. O, jak się wzdrygały przed brudami miasta, powleczonego pokostem przepychu, dziecięce oczy, patrzące blizko ziemi i pojmujące intuicyjnie tak dobrze wszystko. Potem dziki szał radości, gdy mnie wracano z wiosną memu zaczarowanemu wiejskiemu światu i głuchy, przez wszystkie młode lata jak przewodni motyw przechodzący, ciągły bunt i opór, w którym cierpło usposobienie, płonny bunt przeciw tym niemiłosiernym nożycom konwencyonalnego wychowania, które nas okrawają wciąż, jak ongi okrawano drzewa ogrodowe, by nadać koronom wolnym kształty zwierząt przeróżnych, dziwacznych...

Boże, a ileż ja się nacierpiałam od śmiechu ludzkiego, nim nauczyłam się milczeć i skrywać, skrywać jak najgłębiej swoje duchowe „ja"—jak najdalej od óczu ludzkich, czasem przyjaznych nawet i dobrotliwych, ale nie pojmujących nic z wolnych poruszeń nieujarzmionych jeszcze dusz, nie umiejących poważać wstydliwej dumy niedotykalności i chcących gwałtem, z filisterską rubasznością odsłonić ich głąb najgłębszą. A biada duszy, jeżeli nie jest dość kryształowo-twarda, by krzyknąć: „Wara! Precz niepomazana dłoni od obsłonek Świętości!" — i odda się obnażona i drżąca, jak branka wojenna, na łup tym zimnym i obcym, obrażającym spojrzeniom.

Minione bóle, a bolą czasem dotąd, tak bardzo głęboko wlała mi się ich trucizna w serce.

Pamiętam naprzykład wieczór: na szarych, poszczerbionych stopniach ganku zarysowują się sylwetki proste i smukłe — młode — osób drogich mi, a zagubionych potem dla mnie w wirach życia, lub — zmarłych... Cichą noc ogrodu przeszywa co chwila śmiech mojej kuzynki Ady; w ciemni połyskują bransolety jej rąk, złoto jej włosów, a potem, czasami, ktokolwiek wtrąca coś o cudnej nocy.

A ja—drżąca każdym nerwem swej małej istoty, w zachwycie, zatopiona cała w tym cudzie przyrody, jakim jest ukraińska noc, ja — skulona ciemna plamka na tle białego słupa ganku, z gęstą grzywą dziecinnych kędziorów, rozsypanych wkoło okrągłej twarzyczki—kotłuję cała z oburzenia i zazdrości za każdą taką spokojną i urównoważoną wzmianką o tem Pięknie, co mi pali młodą krew, o tem umiłowanem Pięknie mojej, mojej Nocy! I cierpię.

Chwilami wybucha ogólny wesoły śmiech, jak czerwony bukiet ognia w milczeniu, i płynie, płynie gdzieś daleko w błękitną czarność gwieździstej nocy i ciemnieje w niej stopniowo, gaśnie, tonie... Staje się ogromna cisza. Z nad jeziora, z za wierzb płaczących powoli wytacza się olbrzymia czerwona bania ukraińskiego księżyca; lekki siwy opar jesienny ściele się powiewnemi smugami tuż nad łąkami, nad wodą i w dal. Pamiętam, że narzeczony Ady, Eligi Starowiecki, spojrzał wtedy na białe, chwilowo znieruchomione i splecione na kolanach dłonie kuzynki i dotąd brzmią mi w uszach te jego takie smutne słowa, które znalazłam potem w którem ś z dzieł d'Annunzia: „To szczęście przechodzi—czyjeż ręce je powstrzymają?" Biedny Elek Starowiecki, niczyje ręce nie powstrzymały go dla niego! I tak siedzimy zasłuchani w milczenie, nienaruszone, spotęgowane jeno nieustannym, jednodźwięcznym śpiewem świerszczanym i oddalonem szczekaniem psów i zrzadka nieśmiałym rechotem jesiennych żab.

Nagle w pasmo ciszy wplata się jaskrawo tremolo dzwonków janczarek zaprzęgu.

— Państwo kazali zaprzęgać? Już?—tak wcześnie! Noc taka jasna, a do Babiec tak blizko; czyż doprawdy pilno?—prosi gości Ada, a ciocia Anetka, bielejąc swemi siwemi, pudrowanemi włosami, upiętemi wysoko nad wysokiem czołem, zwraca się powolnym, pięknym ruchem do Starowieckiego:

— Panie Eligi, przecie mamy jeszcze usłyszeć obiecaną nam na pożegnanie piosnkę o Hryciu, nieprawdaż? Córka moja...

I jak srebrny dzwoneczek przerywa dźwięczny głos Ady: — O tak, tak, Elku, proszę — moja ulubiona dumka!

I znowu pod słupami ganku gęstą przędzą zasnuwa się cisza, a z sali płynąć zaczynają pierwsze akordy przygrywki, jak przyzew dźwięczące w mej duszy. Na palcach, jak najciszej wsuwam się do sali, cała przejęta już tym niepokojem, tą bolesną rozkoszą, wzburzającą mi duszę przy każdej, nawet mniej dobrej muzyce—i słucham: a oto fala smutku, rozpaczy, łez podejmuje się we mnie stopniowo, przybierając wciąż, z jakiegoś niezmiernie dalekiego wnętrza, z jądra mego jestestwa i mojej duszy coraz wyżej, wyżej ściska mię za gardło, coraz mętniej wokoło, coraz gorzej.

Aż precz uciekam chyłkiem z wielkiej sali, pełnej świateł i ludzi, unosząc w uszach srebro i ogień głosu Ady i potężny, uczuciowy baryton Elka Starowieckiego. I przymykam powieki, by nie rozproszyć wrażenia, które opanowuje mnie, by bardziej cało unieść je w ciszę i mrok. Już przekradam się nieznacznie poprzez wysoki próg, już przed oczyma mam ciemność przyległego pokoju, gdy ledwie dosłyszalny dochodzi mnie szept: „Izo, niegrzecznie wymykać się, gdy gość śpiewa" — i widzę tuż koło drzwi w wielkim fotelu siedzącą, nieruchomą i jak biały posąg piękną — ciocię Anetkę. Ciocia Anetka — dziwna mieszanina tresury i serca, jak koń wielkich krwi układany na cyrkowca, dźwięcząca jak struna na każdą myśl zbożną, ale dla żadnej z nich nie mogąca przekroczyć ani jednej joty katechizmu światowego. Jak lód spadają mi na serce jej wzrok i słowa, czar pryska jak raca i opadają złote skry, ale oto już wtulam się w kąt miękki jakiegoś sprzętu w ciemnym pokoju i powoli tracę świadomość swego przestępstwa, świata, czasu... ludzi... siebie... Nieznacznie dźwięki wpijają mi się znowu w duszę i stopniowo, pomaleńku wyciągają ją całą jakby żywy motek nerwów i gmatwają się z dygocącemi jej włóknami w matnię nie do rozplątania, nie do przedarcia... I dopiero gdy cisza rozśpiewana, dźwięczącą jeszcze zmarłą dopiero co melodyą, roztoczy się wokoło jak siwa mgła wieczorna nad stawami, boleśnie wydziera się dusza z czaru brzmień i z wzdraganiem, nerw po nerwie, wraca wolno do czekającego więzienia ciała.

Zabrzęczały janczarki, uderzenia kopyt końskich zgłuchły w oddali, na chwilę silniejszy znowu tętent doszedł z grobli i światła, rzucane przez okna dworu na czarność dróg i trawników, jęły gasnąć po kolei.

(D. c. n.)

*) Słowa Orzeszkowej.

rych pracują i 3) niżsi funkcyonaryusze kolejowi, korzystający z mieszkań, udzielonych im przez zarządy kolejowe.

— **Preliminarz m. Kijowa.** Preliminarz dochodów m. Kijowa na rok 1912 wykazuje ogółem 4,277.6 tys. rub. wpływów. Pierwsze miejsce w dochodach miasta zajmują dochody z majątków i domów miejskich, które na r. b. obliczono w sumie 1,184,8 tys. rub; za tem idzie dochód z podatku szacunkowego, który z 571.1 tys. wpływów rzeczywistych w r. z. podniesiony został w preliminarzu na rok bieżący do 1,049 tys. rub. Trzecie z kolei miejsce w budżecie miasta zajmują pozostałe dochody, na które składają się grzywny, sumy rewindykowane, drobne zapomogi rządowe, zwracane zaległości i rozmaite dochody wypadkowe. Według preliminarza na rok 1912, z tego źródła spodziewane jest 874.2 tys. rub. Dalej idą dochody z pozostałych podatków i opłat, przewidziane w sumie 672 2 tys. rub. Ostatnie nakoniec miejsce w szeregu dochodów miejskich zajmują wpływy z przedsiębiorstw miejskich, obliczone na r. b. w sumie 542 4 tys. rub. W stosunku procentowym wpływy w r. 1912 od majątków miejskich wynoszą 27,7%, z podatku szacunkowego — 24 5%, z pozostałych dochodów—20,4% z różnych podatków i opłat—14,7% i z przedsiębiorstw miejskich—12,7%.

— **Przytułek imienia Hładyniuka.** Na skutek starań wykonawców testamentu ś. p. Hładyniuka miejska komisya gruntowa postanowiła udzielić pod przytułek imienia testatora placu przy ul. Przedsławińskiej Nr 19, gdzie już istnieje szpital dla nieuleczalnych fundacyi zmarłego.

— **Kampania zbożowa.** W zarządzie kolei Południowo Zachodnich otrzymano szereg telegramów od ministerstwa komunikacyi w sprawie zbliżającej się kampanii zbożowej. Ministerstwo zaleca podać do wiadomości, aby wysyłający i odbierający towary w czasie zmniejszonego ruchu towarowego w ciągu lipca i sierpnia pośpieszyli się z wysyłaniem swych ładunków i odbiorem ich ze składów, gdyż w ten sposób unikną oni ewentualnej zwłoki w razie wysłania ładunków później, gdy zacznie się przewóz zboża. W innych telegramach ministerstwo zaleca poczynić zapasy węgla, uporządkować istniejące składy oraz przygotować materyały budowlane na wypadek, jeżeli trzeba będzie budować składy tymczasowe.

Rozpoczęto również przygotowania do przewozu buraków, w tym celu kolej Południowo-Zachodnia przygotowała już 1,200 wagonów-platform.

— **Ubezpieczenie ruchomości.** Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło przepisy zasadnicze o ubezpieczeniu ruchomości w gub. kijowskiej, zaaprobowane przez gubernialne zgromadzenie ziemskie podczas ubiegłej sesyi jesiennej. Na mocy nowych przepisów pełnomocnictwa ziemstwa, w sprawie określania warunków ubezpieczania ruchomości, zostały znacznie rozszerzone. Między innemi ziemstwo uzyskało prawo ubezpieczania ruchomości do wysokości całkowitej sumy szacunkowej. W myśl zapadłej już uchwały zgromadzenia ziemskiego, obecnie mogą być ubezpieczane do wysokości całkowitej sumy szacunkowej towary instytucyi ziemskich, towarzystw kredytowych i pożyczkowo-oszczędnościowych oraz towarzystw spożywczych.

— **Kursy towaroznawstwa.** Z inicyatywy kijowskiego gubernialnego zarządu ziemskiego w październiku lub listopadzie r. b. urządzone będą w Kijowie kursy towaroznawstwa. Obecnie opracowany jest program kursów, który obejmie rachunkowość, biurowość, część ogólną i towarowo-handlową. Wygłoszone na kursach wykłady ukażą się następnie w druku nakładem ziemstwa.

— **Oświetlenie Demijówki.** Na wczorajszem posiedzeniu komisyi oświetlenia miasta rozpatrywano doniesienie kijowskiego powiatowego zarządu ziemskiego w sprawie urządzenia na Demijówce oświetlenia elektrycznego. Prezes ziemstwa powiatowego p. Demczenko podniósł fakt, iż w razie przyłączenia Demijówki do miasta, wyniklyby dlań znaczne trudności, gdyby oświetlenie przedmieścia oddane zostało nie kijowskiemu T-wu oświetlenia elektrycznego, lecz jakiemukolwiek innemu koncesyonaryuszowi.

Komisya postanowiła: zgodzić się na połączenie Demijówki z siecią kijowskiego T-wa oświetlenia elektrycznego na warunkach istniejącego kontraktu pomiędzy T-wem a miastem.

— **Echa katastrofy kolejowej.** Delegowany przez ministerstwo komunikacyi w celu zbadania przyczyn katastrofy kolejowej w Koziatynie onegdaj wyjechał już z Koziatyna do Petersburga. Według pogłosek, po zbadaniu na miejscu okoliczności, w jakich zdarzyła się katastrofa i zapoznaniu się z materyałami dochodzenia administracyjnego, delegat doszedł do wniosku, iż katastrofa nastąpiła skutkiem zamachu, przygotowanego przez niewiadomych sprawców.

— **Dyplom uznania.** Komitet wystawy pożarnictwa, jaka niedawno odbyła się w Petersburgu, zawiadomił kijowski gubernialny zarząd ziemski, iż kijowskie ziemstwo gubernialne otrzymało na wystawie dyplom I stopnia za wzorową statystykę pożarnictwa i urządzenia przeciwpożarowe.

— **Sprawy tramwajowe.** Od niedawnego czasu wagony tramwajowe № 9, które dotychczas kursowały od placu Ratuszowego przez plac Sienny, ul. Bulwarno-Kudriawską i Błagowieszczeńską i z powrotem, zaczęły również kursować i przez Kreszczatyk do placu Cesarskiego. Ponieważ ten ostatni kurs nie został przewidziany w letnim rozkładzie jazdy, zatwierdzonym przez zarząd miejski, a przytem opóźnia ruch tramwajów po linii błagowieszczeńskiej, a także tamuje ruch innych tramwajów po Kreszczatyku, zarząd miejski zwrócił się wczoraj do Towarzystwa trawajów z żądaniem, aby w ciągu dni 7 ruch tramwajów № 9 po Kreszczatyku został przerwany.

— Z powodu zbytniego przepełnienia tramwajów na linii miasto—Puszcza Wodna, z których korzystają również osoby jadące do miejscowości pośrednich, zarząd miejski zwrócił się do Towarzystwa tramwajów miejskich z żądaniem, aby tramwaje, dochodzące obecnie do placu św. Piotra i Pawła, dochodziły aż do willi Kulżenki. W ten sposób osoby, jadące do tego punktu, nie będą zmuszone korzystać z wagonów, przeznaczonych dla jadących do Puszczy Wodnej.

— **Sprawa Bejlisa.** Wczoraj sędzia śledczy petersburskiego sądu okręgowego M. Maszkiewicz, prowadzący śledztwo dodatkowe w sprawie zabójstwa Juszczyńskiego, oraz prokuratorowie izby sądowej G. Czaplinskij i sądu okręgowego Zapienin w obecności przedstawicieli policyi oglądali miejscowość na Łukjanówce, gdzie znalezione zostały zwłoki Juszczyńskiego. Przy oględzinach obecny był znany prowodyr „Dwugławego Orła" student Gołubiew oraz dwaj inni przedstawiciele tegoż stowarzyszenia.

— **Narada.** Onegdaj w Koziatynie pod przewodnictwem generał-gubernatora kijowskiego odbyła się narada przedstawicieli administracyi gub. kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej w sprawach dotyczących układania list wyborczych oraz innych kwestyi, związanych ze zbliżającymi się wyborami do Dumy Państwowej. Na naradzie obecni byli między innymi gubernator kijowski i zarządzający kancelaryą generał gubernatora.

OSOBISTE.

— Naczelnik kraju generał-adjutant Trepow oraz gubernator kijowski Giers powrócili do Kijowa.

— KRADZIEŻE. Ubiegłej nocy do gabinetu zarządzającego teatrem miniatur „Palace" przy ul. Mikołajowskiej dostał się złodziej przez stłuczoną szybę. Złoczyńca otworzył szuflady biurka, wyjął stamtąd rewolwer i zaczął wyłamywać zamek od drugiej szuflady. W tym czasie złodzieja zauważyli stróże i chcieli go ująć. Złodziej rzucił się do ucieczki lecz został ujęty. Okazało się, że był to A. Semenczenko.

W d. № 10 na placu Aleksandrowskim z mieszkania I. Szejnkmana dokonano kradzieży ubrania wartości 150 rb.

Przy ul. Trzech Świętych w d. № 14 dokonano kradzieży rzeczy z mieszkania pułkownika A. Sierebriańskiego. Skradziono tam również pomiędzy innemi i rzeczy służącej M. Zaporożec.

W d. Nr. 72 przy ul. Kuznieċznej okradziono wczoraj o świcie mieszkanie A. Iwanowej.

Przy ul. W.-Wasylkowskiej w d. Nr. 38 złodzieje dostali się do mieszkania prowizora M. Podolskiego i dokonali kradzieży rzeczy wartości około 150 rb. Oprócz tego w kieszeni skradzionego surduta był pugilares z 422 rb. który wpadł również w ręce złodziei.

— NIEPOROZUMIENIA RODZINNE. Dn. 8 lipca w d. Nr. 10 przy ul. Pieczersko-Karawajewskiej pomiędzy małżonkami Dandikowymi wybuchła jedna z częstych kłótni, jakie miały miejsce z powodu znęcania się nad małymi pasierbami, których katował wciąż ojczym.

Tym razem za katowanemi dziećmi ujął się właściciel domu T. Chochłow oraz jego żona. Oburzony tem Dandikow zaczął się bić z Chochłowym, a wreszcie schwycił topór i rzucił w Ch. chybiając na szczęście. Przestraszywszy się odpowiedzialności za usiłowanie morderstwa, Dandikow zniknął bez śladu.

Tegoż dnia rodzinę Dandikowych spotkało nowe nieszczęście: 12-letni pasierb Szymon Dyaczenko znalazł przy ul. Szpitalnej rewolwer i postrzelił z niego w nogę swego 4-letniego brata. Z przestrachu chłopiec tak zarzucił rewolwer, że niepodobna go było odnaleźć.

— POŻAR. Wczoraj o g. 6-ej z rana wszczął się pożar w sadybie Nr. 16 przy ul. W.-Mościckiej. Wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem zapaliła się drewniana oficyna, która spłonęła do szczętnie. Sąsiednie zabudowania udało się uratować.

— RABUNKI. Dn. 8-go lipca około g. 11-ej wieczorem na powracającego do domu przez Nowy Wał M. Kurnosienkę, napadli 3 rabusie. Na krzyki Kurnosienki zbiegli się przechodnie. 2 rabusiów, zerwawszy K. dewizkę od zegarka umknęło. Trzeci—piętnastoletni L. Laur—został ujęty.

Na Peczersku o g. 7 ej wieczorem 2 niewiadomi rabusie ograbili I. Zubkowa.

— ARESZTOWANIE BEZPRAWNYCH.— Wczoraj w nocy w obrębie cyrkułu płoskiego, policya aresztowała 3 żydów nie mających prawa zamieszkiwania w Kijowie.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. W d. Nr. 32 przy ul. Lwowskiej, pod wpływem rozstroju nerwowego usiłowała odebrać sobie życie 17-letnia Antonina A. „Pogotowie" odwiozło ją do szpitala Aleksandrowskiego.

W domu Nr 20 przy ul. Gonczarnej usiłowała odebrać sobie życie 17 letnia służąca Wiara K.

Przy ul. Dzikiej zażył trucizny starzec Teodor L.

W obu wypadkach Pogotowie udzieliło desperatom pomocy lekarskiej.

— ZABÓJSTWO ZŁODZIEJA. Wczoraj w nocy w rejonie góry Bajkowej nieznani ludzie zabili zarejestrowanego w policyi złodzieja Aleksandra Fugalewicza. Jak przypuszczają F. został zraniony nożem lub sztyletem podczas bójki. Zraniony F. przeszedł jeszcze blizko dwie wiorsty i dopiero przy zbiegu ul. Policyjnej i Buljońskiej padł na ziemię. Wezwany lekarz Pogotowia zrobił opatrunek i odwiózł rannego do szpitala Aleksandrowskiego, gdzie po kilkunastu godzinach F. zakończył życie.

KRONIKA POLSKA.

— **S. p. Bronisław Abramowicz** W Krakowie zmarł d. 4-go b. m. w 75-tym roku życia, po długiej i ciężkiej chorobie, ś. p. Bronisław Abramowicz, artysta-malarz.

Urodzony w r. 1837 na Wołyniu, pierwsze studya odbywał w warszawskiej szkole sztuk pięknych, następnie w Monachium i Wiedniu w szkole Edwarda Engerta, wreszcie pod kierunkiem Jana Matejki w szkole kompozycyjnej w Krakowie.

Wystawiał wiele obrazów treści historycznej, z których największe uznanie zdobyły sobie: „Karol IX przed nocą św. Bartłomieja", „Uczta Wierzynka", „Ostatnie chwile Zygmunta Starego", „Zygmunt August, dyktujący testament". Malował także wiele portretów i obrazów rodzajowych. Po ukończeniu akademii wiedeńskiej otrzymał odznaczenie za ogół studyów, następnie wielkie premium za obraz „Napój miłosny".

Po wystawieniu „Uczty Wierzynka" mianowano go honorowym członkiem Towarzystwa sztuk pięknych (Kunst Verein) w Wiedniu. Obraz ten jest obecnie własnością Muzeum Narodowego w Krakowie.

— **Z krakowskiej rady miejskiej.** Na piątkowem posiedzeniu rady miejskiej prezes d-r Leo podał do wiadomości, że ministerstwo oświaty postanowiło upaństwowić Akademię handlową w Krakowie. Celem przyśpieszenia upaństwowienia prezydent przedłożył wniosek o upoważnienie prezydyum sekcyi szkolnej i skarbowej do przeprowadzenia ostatecznych rokowań z rządem i wystawienia potrzebnych deklaracyi. Wniosek uchwalono. Prezydent podał dalej do wiadomości, iż we czwartek otrzymał reskrypt ministerstwa robót publicznych, zawiadamiający, że rząd zamierza utworzyć w Krakowie Akademię górniczą i hutniczą. Na podstawie referatu p. Starego uchwaliła rada wyrazić uznanie ministrowi robót publicznych za powzięcie postanowienia utworzenia w Krakowie Akademi górniczej, dalej przeznaczyła 10,000 metrów kwadratowych gruntu miejskiego pod budowę gmachu Akademii, 200,000 koron tytułem jednorazowej subwencyi, uchwaliła też wyrazić wdzięczność i uznanie ministrowi Długoszowi, prezesowi Koła d-rowi Leo i wszystkim, którzy przyczynili się do utworzenia tej Akademii.

— **Nowi prawnicy z Dorpatu.** Wydział prawny uniwersytetu dorpackiego w r. b. ukończyli następujący polacy: pp. Wincenty Bereźnicki, Władysław Bereźnicki, Aleksander Brochocki, Jerzy Cybulski, Tomasz Czernicki, Stanisław Eustachiewicz, Jan Giedroyć, Stefan Guszkowski, Witold Januszkowski, Jan Karczewski, Michał Kulczycki, Jan Maciejowski, Olgierd Malinowski, Jan Millak, Teofil Miller, Ludomir Myśliwiec, Bohdan Nawroczyński, Kazimierz Obrocki, Franciszek Pędowski, Józef Radwan, Roman Różański, Aleksander Ruszczyński, Edward Suchański, Stanisław Świderski, Wiktor Szemiot, Czesław Szczepański, Jan Turczynowicz, Radzisław Wodzyński, Włodzimierz Zakrzewski i Rajmund Zawadzki.

— **Uratowany kawał ziemi polskiej.** We czwartek w południe odbyła się w cywilnym sądzie krajowym we Lwowie licytacyjna sprzedaż majątków ziemskich Mosty Wielkie z przyl., stanowiących własność masy spadkowej ś. p. Koźmy Udryckiego. Dobra te zostały oszacowane sądownie na 3,088.612 kor.

W drodze przetargu licytacyjnego kupił dobra Mosty Wielkie za cenę 2,300,501 kor. Paweł ks. Sapieha.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 9 (22) lipca 1912 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	17,7	22,8	20,3
Barometr przy 0 w mm.	736,5	736,6	736,0
Stop. wilgotności w proc.	98	78	76
Kier. i szyb. wiat. (w m. n.)	Z.Płd Z1	0	0
Chmury wedł. 10 st. syst.	9	9	7
Ilość opadów w mm	—	0,3	—

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.

Najw. temp. powietrza w ciągu doby	25,7
Najniższa	14,4
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	20,3
Wielol. przeci. temp. pow. w ciągu doby	19,5

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Continental: pp. Juljusz Bonzanigo, kupiec; K. Petré; W. Maksimow, radca tajny; Andrzej Maksimow; Karol Wikander; Wiktor Bossalini, kupiec; Lucyan Szumiński z Lgowa; B. Reiser z Władykaukazu; Jarosław Bukowski z Władykaukazu; Józef Derfer; Ajzik Dobkin, kupiec; Ignacy Zan; Włodzimierz Gotfrid; Jerzy Czajkowski z zagranicy; Helena Czajkowska; Piotr Piatowski; Mikołaj Pałtow; Ksenia Pałtowa.

Grand-Hôtel: pp. Kazimierz Sulatycki z zagranicy; Walentyna Chlebnikowa; Piotr Suwczyński z Odesy; Roman Pandek; Władysław Kocent-Zieliński z Warszawy; Aleksander Johanson; R. Woganko; Józef Woganko.

Hotel François: pp. Bronisław Chojnowski z Warszawy; Katarzyna Kempf; Jan Nawara; Mikołaj Roze; Dymitr Radkiewicz z Petersburga; Włodzimierz Gzowski z Moskwy; Aleksander Burhardt z gub. podolskiej; Robert Heinen; Mikołaj Deneko; Ryszard Zieliński; Włodzimierz Limin; S. Kapłan; Teodor Krzyżanowski z Petersburga; B. Knirsza; W. Nazarów; Józef Petrulisz z Wilna; Włodzimierz Rowieński; Jakób Cybulski z Płoskirowa; W. Skworcow, rz. r. st.; Marya Cybulska; Floryan Makarewicz; Barbara Paszczewska z Humania; Antoni Szwindt z Berdyczowa.

Hotel Ermitage: pp. W. Ewtichjew, of.; Mikołaj Michajłow; Mikołaj Czernowołot; Anna Dubrowina; Zofia Bogdanowicz; Włodzimierz Kostrubiński; Zofia Padaspiejewa; Eug. Szyn-Czau-Din, obywatel chiński; Chadra-Sattar Chasanow, obywatel perski.

Hotel Hładyniuka: pp. Michał Wragow, dyr. jant. cukr.; Pelagja Tarawinowa; Jan Krauz; Pelagia Nagorna; Olga Kartuszewa; J. Slinnik; Aleksander Hercfeld, artysta; Mikołaj Grinaszkiewicz, prowizor.

Palast-Hôtel: pp. Aleksander Pisarew; W. Czerenkow, pułkownik; Aleksander Linno; K. Perepielicyn, obywatel; Józef Gutsztejn, kupiec; Grzegorz Lipski, fabrykant, z Warszawy; S. Umański, kupiec; Jakób Szafranowicz, kupiec; E. Kagna, kupiec; Grzegorz Feinsztejn; A. Bregman, kupiec; Z. Perczyk, kupiec; Dawid Kaszuk, kupiec; Józef Garkowski, kupiec; Jakób Padwa, dyrektor banku; A. Reisman, kupiec; B. Cywjan, kupiec; Józef Gołoborodin; Witold Czeczukiewicz, ob., z Lipowca.

Hotel Rosya: pp. Mikołaj Maksimowski; Dymitr Grujew; Wiara Schönberg; Anna Łucenko; Włodzimierz Morawski z Nieżyna; Tadeusz Zabłudowski z Charkowa; Mikołaj Bielewicz z Berlina; L. Dowkgiełło z Warszawy; Paulina Żemkus, artystka.

Ostatnie wiadomości.

Wszechświatowy kongres elektrologiczny i radiologiczny w Pradze. W dniach 3—8 października n. st. roku bieżącego odbędzie się w Pradze szósty wszechświatowy kongres z dziedziny ogólnej i medycznej radiologii i elektrologii pod protektoratem austryackiego ministra spraw wewnętrznych barona von Heinolda, ministra oświaty d-ra Hussarka, ministra robót publicznych d-ra Trnki, ministra finansów p. Zaleskiego, ministra wojny von Auffenberga, namiestnika Czech hr. Thuna, marszałka Czech ks. Lobkowica, bar. Engla i p. Ćwiklińskiego. Na czele organizacyi kongresu stanął radca dworu, rektor czeskiej politechniki w Pradze d-r Juliusz Stoklasa.

Zadeklarowano więcej niż sto referatów od wybitniejszych uczonych Anglii, Francyi, Polski, Rosyi, Niemiec, Hiszpanii i Włoch.

Mowy wstępne przy uroczystem otwarciu kongresu w Panteonie Muzeum Królestwa Czeskiego wygłoszą; pani Curie-Skłodowska, dyrektorka instytutu radiologicznego w Paryżu, profesor lipskiego uniwersytetu, radca tajny d-r Ostwald, oraz radca dworu von Jaksch z Pragi.

Po zakończeniu kongresu uczestnicy na zaproszenie ministra robót publicznych, d-ra Trnki, pojadą do miejsca wydobywania radium w Czechach, Joachimowa (Joachimsthal), gdzie będą odczytane specyalne referaty, połączone z demonstracyami.

Rząd austryacki a sprawa uniwersytetu ruskiego. „N. Fr. Presse" donosi ze Lwowa, ze minister oświaty Hussarek zawiadomił przewódcę klubu ukraińskiego, d-ra Konstantego Lewickiego, że pod koniec sierpnia rząd przedłoży obu klubom, t. j. ruskiemu i polskiemu, projekt pisma cesarskiego w sprawie założenia uniwersytetu ruskiego. Pismo to będzie tak zredagowane, iż powinno zadowolić obie strony. Termin założenia uniwersytetu ruskiego będzie oznaczony na 6 lat, przyczem rok 1912 będzie już w ten okres wliczony. Minister Hussarek spodziewa się, że tego rodzaju postawienie rzeczy tuż przed rozpoczęciem układów w sprawie reformy wyborczej sejmowej wpłynie dodatnio na układy w tej sprawie.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej)

Katastrofa na Wiśle.

Warszawa (AP). Na Wiśle pod Warszawą eksplodował kocioł na parostatku spacerowym, przepełnionym publicznością. 3 osoby zostały poważnie uszkodzone.

Zajście na dworcu kolejowym w Szczakowej

Kraków (AP). Policya usiłowała aresztować na dworcu w Szczakowej dwie podejrzane osobistości, które podały się za Melenka i Józefowicza z Łodzi. Aresztowani, wyrwawszy się z rąk policyi, rzucili się do ucieczki i dali szereg strzałów, którymi ranili ciężko oficera policyjnego. Następnie jeden z uciekających zastrzelił się, drugi zaś ciężko się zranił. Sądząc z szeregu danych, są to złoczyńcy, którzy dokonali szeregu zabójstw i rabunków na Górnym Śląsku i w zaborze rosyjskim i którzy kilka miesięcy temu zabili księdza Macoszka.

Wojna włosko-turecka.

Benghasi (AP). Trzy baterye włoskie wyruszyły z fortyfikacyi i bombardowały obóz nieprzyjacielski, złożony z 50 namiotów, rozbitych w ciągu ostatnich dni o 15 kilometrów za miastem. Obóz został zniszczony. Beduini ukryli się w górach.

Rzym (AP). Do agencyi Stefaniego donoszą z Mezuraty, że włosi pod dowództwem generała Fara przedsięwzięli ekspedycyę przeciwko nieprzyjacielowi, który posunął się ku oazie Mezuraty i dokonuje gwałtów nad miejscowymi mieszkańcami. Włosi natknęli się w pobliżu Gajeraku na oddział nieprzyjacielski w liczbie 1,500 ludzi. Nieprzyjaciel pobity na głowę po zażartej walce 4-godzinnej ratował się ucieczką. Włosi stracili 19 zabitych i 87 rannych.

Zamach na pociąg.

Uesküb (AP). W pobliżu stacyi „Adżarlar" dokonano zamachu dynamitowego na pociąg towarowy, idący z Ueskübu do Serbii. Wykoleiły się lokomotywa i 1 wagon. Ofiar niema.

Choroba cesarza japońskiego.

Tokio (AP). Choroba cesarza wzbudza nader poważne obawy. Cukrowa choroba została skomplikowana zapaleniem nerek.

Sytuacya w Turcyi.

Saloniki (AP). Oficerowie załóg Macedonii uchwalają na naradach, by nie sprzeciwiać się rozwiązaniu izby.

Z Japonii.

Tokio (AP). „Tokamin" pisze, że państwo, zgadzające się z zasadą sojuszu anglo-japońskiego, jest trzecim sojusznikiem. Takież zdanie wypowiada „Nici-Nici". Według słów „Chocisimbun", jakkolwiek porozumienie rosyjsko-japońskie, które wytworzyło się na skutek usiłowania Ameryki zneutralizowania kolei mandżurskiej, dowiodło stałości w sprawie pożyczki chińskiej, niemniej jednak pożyteczne jest wykazać teraz światu, że gospodarzami na Dalekim Wschodzie są obecnie tylko Rosya i Japonia.

Tokio (AP). Nie udało się ocalić krążownika „Naniwa", który wpadł dn. 14 czerwca na rafę koło wyspy Browtonu, w grupie Kurylskiej. Krążownik zatonął.

W Korei.

Seul (AP). Sąd nad 123 koreańczykami, oskarżonymi o zamach na hr. Teraucci, trwa już przeszło 2 tygodnie. Baron Jun-Czicho i inni nie przyznają się do winy. Wypierają się oni udziału w spisku i oświadczają, że przyznanie się ich do winy podczas śledztwa pierwiastkowego zostało wymuszone. Obrońcy domagali się wezwania świadków dodatkowych. Sąd odmówił. Obrońcy zaskarżyli to postanowienie do seulskiego sądu głównego; domagają się oni rozpatrzenia sprawy przez sąd w nowym składzie.

Seul (AP). Burze i ulewy zniszczyły w Fuzanie 10 domów japońskich. Rzeka Chan-Gau i inne wylały, wyrządzając liczne szkody.

Zaburzenia w Meksyku.

Mexico (AP). Na drodze do Cuernavacy 500 powstańców wysadziło w powietrze pociąg. 39 osób poniosło śmierć. Następnie powstańcy podpalili szczątki pociągu. 20 rannych zginęło w płomieniach.

Wyjazd ministrów.

Petersburg (AP). Dn. 9-go lipca o g. 9-ej m. 45 wyjechali koleją finlandzką do Wyborga dla udania się dalej na jachcie „Elcken" minister spraw zagranicznych Sazonow, minister Dworu Cesarskiego bar. Frederiks, dyrektor kancelaryi ministerstwa spraw zagranicznych br. Schilling i przydzieleni do króla szwedzkiego flügeladjutant Bojsman i do królowej szwedzkiej — koniuszy bar. Wolff.

Z lotnictwa.

Ryga (AP). Dn. 8-go lipca wieczorem podczas wzlotu z Szawel do Rygi, koło Janiszek, złamało się Abramowiczowi na znacznej wysokości koło rozpędowe. Lotnik począł się opuszczać wśród nadzwyczaj trudnych warunków z powodu wietrznej pogody i nieznajomości terenu. Pomimo to wylądowanie odbyło się pomyślnie. Lotnikowi udzielili pomocy członkowie oraz prezes auto-aero-klubu książę Kuropatkin, jadący za nim na samochodach. Nowe koło rozpędowe sprowadzone zostaje z Berlina.

W sprawie Kostiewicza.

Petersburg (Wł.). Wczoraj kapitan Kostiewicz został wywieziony do Lipska.

Echa sprawy marynarzy.

Petersburg (Wł.). W kołach morskich nadają wielkie znaczenie sprawie marynarzy w Sewastopolu. Ministrowi marynarki codziennie przesyłano protokół posiedzenia sądowego. Na mocy rozporządzenia ministra marynarki główny prokurator marynarki opracuje w powyższej sprawie szczegółowy referat.

Sekciarstwo na Syberyi.

Petersburg (Wł.). Wostorgow zawiadomił synod, iż na Syberyi znacznie rozwijają się sekty baptystów i adwentystów.

Kacura w Petersburgu.

Petersburg (Wł.). Książę Kacura jest usilnie strzeżony. Wszyscy japończycy i koreańczycy znajdują się pod tajnym nadzorem. Policya poszukuje akrobatów-koreańczyków, których podejrzewa o dążenia rewolucyjne. Na dworcu agenci „ochrany" aresztowali artystę Popowa, który sfotografował Kacurę. Kliszę odebrano.

Petersburg (AP). Książę Kacura odwiedził prezesa rady ministrów.

Z sądów.

Petersburg (AP). Wobec protestu prokuratora główny sąd wojenny skasował wyrok warszawskiego sądu wojenno-okręgowego w sprawie pułkownika Dubrowina i innych w liczbie 31 członków warszawskiej komisyi odbiorczej, oskarżonych o wymuszanie i lichwę, z których 6-ciu było skazanych na grzywny, pozostali zaś zostali uniewinnieni. Sprawę skierowano do tegoż sądu w celu nowego rozpatrzenia.

Zjazd elektrotechniczny.

Petersburg (AP). Udzielono pozwolenia na zwołanie w Moskwie wszechrosyjskiego zjazdu elektrotechnicznego. Na zjeździe będą poruszone sprawy dotyczące wykształcenia elektrotechnicznego oraz kwestya stosunków pomiędzy właścicielami i personelem technicznym przedsiębiorstw elektrotechnicznych.

Zjazd będzie obradował od 27 grudnia r. b. do 7 stycznia 1913 r. włącznie.

Cholera.

Petersburg (AP). Gubernator astrachański zawiadomił ministerstwo spraw wewnętrznych, iż zarządził wszystkie niezbędne środki celem lokalizacyi skonstatowanych w Astrachaniu wypadków zasłabnięć na cholerę. W gubernii rozpoczynają swe czynności powiatowe komisye sanitarno-wykonawcze.

Kara prasowa.

Petersburg (AP). Za zamieszczenie w gazecie „Niewskaja Zwiezda" artykułów p. t. „Znów Lena", „Konstytucyjne iluzye i realności polityczne" i „Wyborcze perspektywy i wyborcze hasła" redaktor pisma został skazany na grzywnę w wysokości 500 rb.

Różne.

Petersburg (AP). Zostało ogłoszone prawo o zmianie ustawy o odbywaniu powinności wojskowej.

Petersburg (AP). Ministerstwo przemysłu i handlu opracowało projekt zaopatrzenia w statki do łamania lodu portów: archangielskiego, chersońskiego, ryskiego, mikołajowskiego, maryupolskiego, taganrogskiego, rostowskiego, astrachańskiego, pernowskiego, pietrowskiego i władywostockiego. Wydatki obliczono w sumie pięciu milionów rubli.

Petersburg (AP). Prezesami jesiennych państwowych komisyi egzaminacyjnych w charkowskim uniwersytecie zostali naznaczeni: komisyi historyczno-filologicznej — prof. Nikitskij, fizyko-matematycznej — zarządzający wydziałem szkół handlowych ministerstwa Żdanow i prawniczej — kurator charkowskiego okręgu naukowego Sokołowskij.

Z ostatniej chwili.

Katastrofy na morzu.

Królewiec (Wł.). Z szalupy pancernika „Thubingen" wypadło do morza 14 oficerów. Dwóch utonęło.

Londyn (Wł.). Parowiec francuski „Afrique" zatonął w czasie burzy pod Newfaundlend. Cała załoga zginęła.

Sytuacya w Turcyi.

Konstantynopol (Wł.). Wszyscy posłowie młodotureccy złożyli mandaty poselskie.

Sufrażystki w Anglii.

Londyn (Wł.). Na powracającego do stolicy Asquitha na dworcu w Chester napadły dwie sufrażystki, uzbrojone w kije. Tłum zbił napastniczki dotkliwie.

Powstanie w Albanii.

Prizren (AP.). Wysłany stąd został tabor żołnierzy z dwoma działami górskiemi na pomoc 4 kompaniom piechoty, na które napadło plemię luma. Tabor nie zdążył przyjść z pomocą żołnierzom i wrócił z powrotem. Plemię luma rozbroiło 4 kompanie. Los dowódcy ich, majora, nie jest wiadomy. Gubernator zbiegł do Tetowa. Cztery kompanie wraz z oficerami zabrały broń i wyruszyły stąd ku rzece Suchej, udając się do domów. Rewolucyonista pułkownik Riza-bey znajduje się w Ostrombie. Wojska na mocy porozumienia z ludnością postanowiły nie sprzeciwiać się otrzymaniu przez rewolucyonistów wszystkiego, oprócz autonomii.

Konstantynopol (Wł.). W Skopije powstańcy albańscy wszczęli ruch gromadny przeciwko turkom. 80000 powstańców jest uzbrojonych w najnowsze karabiny.

Na Cyprze.

Londyn (Wł.). Na Cyprze ogłoszono stan oblężenia. Przybyły nowe oddziały angielskie.

Rozruchy w Beyrucie.

Beyruth (Wł.) Wszczęły się tu nowe rozruchy.

Sytuacya w Turcyi.

Konstantynopol (AP). Tewfik-basza podał się do dymisyi. Wielkim wezyrem został mianowany Ghazi-Mukhtar-basza, szejchul-islamem—Dżemal-Eddin, ministrem sprawiedliwości — Chilmi-basza, spraw wewnętrznych — Ferid-basza, wojny — Nazim basza, robót publicznych — Nuradungian, skarbu—Zia-basza, marynarki — Chalil-basza, oraz ministrem do spraw leśnych i górniczych — Aristidi.

Wojna włosko-turecka.

Medyolan (Wł.). Generał Frugoni nie powróci do Trypolisu. Dowództwo armii okupacyjnej obejmie gen. Ragni.

Sprawa Kostiewicza.

Berlin (Wł.). Proces kap. Kostiewicza odbędzie się we wrześniu. Nikolskiego przewiozą we czwartek do Lipska.

Choroba mikada.

Tokio (Wł.). Mikado jest umierający. Stan chorego jest beznadziejny. Nastąpiło zakażenie krwi. Chory znajduje się w agonii.

Zamordowanie dyrektora.

Częstochowa (Wł.). W niedzielę wieczorem dwu nieznanych ludzi, wyskoczywszy z zasadzki, napadło na powracających konno do miasta dyrektora huty „Hantke" Maryusza Bojemskiego i siostrzeńca jego Łabęckiego. Bojemski został zabity, Łabęcki odniósł rany. Zbrodnia popełniona została na tle porachunków osobistych.

W związku z napadem aresztowano braci Podolskich, którzy niedawno powrócili z zesłania.

Nowe państwo.

Paryż (Wł.). „Journal" donosi, iż Suarez założył w górze rzeki Amazonki nowe państwo i zmusza krajowców do płacenia daniny. W razie niedostarczenia żądanej ilości gumy Suarez znęca się nad krajowcami i nawet morduje tych ostatnich.

Redaktor odpowiedzialny **Stanisław Zieliński.** Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38. Wydawca **Antoni Zieleński.**